

## **HISTORIA ZACHEUSZA (ŁK 19,1-10)**

*Poniższa lectio divina jest propozycją medytacji wydarzeń które miały miejsce w Jerychu, wydarzeń bezpośrednio poprzedzających wejście Jezusa do Jerozolimy. W sposób szczególny koncentruje się ona na osobie Zacheusza.*

*Cel medytacji: Wskazać, iż prawdziwe i wytrwałe poszukiwanie spotkania z Bogiem zawsze prowadzi do spotkania. Trzeba tylko chcieć tego spotkania. Co uczynić, by się modlić.*

### **Modlitwa na początek**

Boże, Duchu Święty,  
słodka miłości Ojca i Syna.  
Aby całkowicie należeć do Ciebie,  
oddaję Ci teraz i na zawsze:  
moje serce, moje ciało i duszę,  
moje siły i zdolności,  
moje cierpienia i radości,  
moje życie i śmierć.  
Oddaję Ci też wszystkich,  
którzy są mi drodzy i wszystko,  
czym jestem i co posiadam,  
abyś Ty sam mógł tym rozporządzać  
i panować nade mną swoją miłością,  
teraz i w wieczności. Amen.

*bł. Arnold Janssen SVD*

### **I. Lectio – czytanie i zrozumienie Pisma**

*Po modlitwie i przyzwaniu Ducha Świętego przeczytajmy tekst, aby jak najlepiej go poznać i zrozumieć. Czytamy i poznajemy tekst.*

#### ***Ku Jerozolimie***

Ewangelia św. Łukasza, często określana jest mianem ewangelii drogi. Jezus bowiem ukazany jest w niej jako nieustannie zdążający ku Jerozolimie, ku miejscu, gdzie ma dokonać się Jego odejście z tego świata. Autor Trzeciej Ewangelii wyraźnie dzieli swoje dzieło na trzy części: po wprowadzeniu (Łk 1 – 2) kreśli wydarzenia które mają miejsce w Galilei – jest to czas powołania i nauczania uczniów – można by rzec „szkoła galilejska” (Łk 3,1-9,50). Dalej rozpoczyna się droga ku Jerozolimie: kolejne dziesięć rozdziałów (Łk 9,51 – 19,48) pokazuje Jezusa który zdąża do Świętego Miasta, miejsca Jego męki, śmierci – i nade wszystko – miejsca Jego zmartwychwstania i wstąpienia do nieba. Pięć ostatnich rozdziałów to trzecia część – to właśnie wydarzenia, które mają miejsce w Jeruzalem<sup>1</sup>.

Zbliżając się do Jerycha Jezus wyraźnie zapowiada: „Oto idziemy do Jeruzalem i spełni się wszystko, co napisali prorocy o Synu Człowieczym. Zostanie wydany w ręce pogan, będzie wyszydzony, zelżony i opluty; ubiczują Go i zabiją, a trzeciego dnia zmartwychwstanie».” (Łk 18,31-33). Uczniowie jednak

---

<sup>1</sup> Zob. P. Łabuda, *Ewangelie*, w: *Poznając Biblię*, t. II, red. P. Łabuda, Tarnów 2010, s. 188.

wciąż nie rozumieli tego wszystkiego. Stąd też św. Łukasz zapisze: „Oni jednak nic z tego nie zrozumieli. Rzecz ta była zakryta przed nimi i nie pojmowali tego, o czym była mowa” (Łk 18,34).

Zdążający z Galilei ku Jerozolimie pielgrzymi – wędrowcy, mogli iść wzdłuż Równiny Nadmorskiej znajdując odpoczynek na terenach Karmelu, w Cezarei Nadmorskiej, czy Jaffie. Z Kafarnaum jednak bardziej naturalną i częściej obieraną drogą był trakt biegnący wzdłuż rzeki Jordan. Szlakiem tym docierano do Jerycha, skąd do Jerozolimy było już tylko około 30 km. Podróżowanie przez krainę Samarytan było rzadkie – powszechną bowiem była niechęć Żydów i Samarytan.

Droga Jezusa do Jeruzalem dobiegła końca. Zbliża się do Jerycha, które jest ostatnim miastem na trasie wiodącej wzdłuż Jordanu z Galilei do Judei. Dalej na południe rozpościera się już pustynia, a w odległości około 10 km od Jerycha – surowe Morze Martwe. W okolicach Jerycha pielgrzymi szlak skręcał na prawo i prowadził dalej przez Pustynię Judzką do Świętego Miasta. Jerycho leży 250 metrów poniżej poziomu morza, w dolinie Jordanu. Jest piękną oazą, stąd też często określano go mianem miasta palm (Pwt 34,3). Jest jednym z najstarszych miast świata. Niektórzy archeolodzy (np. K. Kenyon) uważają, iż już ponad 9000 lat przed Chr. istniały w tej okolicy osady. Osadnictwu w tamtych terenach sprzyjał ciepły klimat, źródła wody i prowadzące ze wschodu na zachód szlaki. Obwarowana kamiennym murem osada mogła istnieć już ponad 8000 lat przed Chr., a zatem jest najstarszym miastem warownym na świecie<sup>2</sup>.

W czasach Jezusa Jerycho było dużym i bogatym miastem, w którym można było odpocząć i nabrać sił przed ostatnim etapem podróży do Jeruzalem. Miasto leżało na granicy Judei i Perei, stąd też był w nim urząd celny. Wśród wielu okazałych budowli tej niezwyklej oazy szczególnym był pałac zimowy Heroda Wielkiego.

Paradoksalnie, Jerycho było najbardziej uporczywie odbudowywanym miastem Palestyny, choć Jozue wyraźnie nakazał: „Niech będzie przeklęty przed obliczem Pana człowiek, który podjąłby się odbudować miasto Jerycho” (Joz 6,26).

W Jerychu mają miejsce niezwykle wydarzenia. W zamierzonych czasach miasto to zdobył Jozue. To również tu, w Jerychu, nierządnicą Rachab, przyjął Izraela (Joz 2,1-24), i dzięki temu przyjęciu została ocalona wraz ze swoją rodziną (Joz 6,17-25). Ojcowie kościoła czytając historię Rachab podkreślają często, iż nierządnicą z Jerycha uratowała się, gdyż spuściła ze swojego okna czerwony sznur (zob. Joz 2,18). Kontemplując ów czerwony sznur wskazywali, iż nierządnicą z Jerycha uratowała się dzięki krwi Jezusa, stając się proroczką zbawienia wszystkich grzeszników we krwi przelanej na krzyżu.

Teraz Zacheusz, celnik, który przyjmuje prawdziwego Izraela w drodze ku Jerozolimie, jest pierwszym zbawionym. Do jego rodziny – do jego domu wchodzi Zbawiciel.

### ***U bram Jerycha***

U bram Jerycha ma miejsce niezwykle wydarzenie<sup>3</sup>. W bramie miasta siedział niewidomy żebrak. Słyszając hałas i poruszenie na drodze domyśla się, że blisko niego dzieje się coś niezwykłego. Dowiaduje się, że właśnie nadchodzi Jezus. Zapewne musiał wielokrotnie już słyszeć o Mistrzu z Nazaretu (zob. Łk 4,14; 5,15; 6,17; 7,17). Stąd też od razu gdy dowiedział się, kogo ma przed sobą, zaczyna wołać o pomoc. Wołanie: „ulituj się nade mną!” (Łk 18,38) jest błaganiem człowieka udręczonego, człowieka we wszystkim uzależnionego od litości innych. Jedyne zatem co mógł uczynić to prosić o litość.

<sup>2</sup> Zob. D. Baldi, *W ojczyźnie Chrystusa*, Kraków-Asyż1993, s. 187-190.

<sup>3</sup> Zob. A. Klawek, *Godzina Biblijna. Chrystus pod Jerycho*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny” 18(1965), s. 294-299; F. Mickiewicz, *Ewangelia według świętego Łukasza. Rozdziały 12-24*, Częstochowa 2011, s. 295-303.

Niezwykłym jest, że niewidomy zwraca się do Jezusa po imieniu. Oznacza to bowiem pewną zażyłość z drugim człowiekiem, wskazuje na pozostawanie na stopie przyjaźni lub przynajmniej w relacji koleżeńskej. Wydaje się jednak, że niewidomy nie znał Jezusa. Bardziej zasadnym jest widzieć w jego wołaniu wyraz śmiałości i zaufania. Nie jest to brak szacunku, gdyż niewidomy do imienia Jezusa dodaje tytuł „Synu Dawida”. Wyrażenie to wyraża przekonanie wołającego, że właśnie Jezus jest oczekiwanym od wieków Mesjaszem. A przecież w czasach mesjańskich wszyscy chorzy i cierpiący mieli zostać uzdrowieni (Iz 35,4-10). Autor Trzeciej Ewangelii wydaje się wyraźnie wskazywać, iż zebrzący u bram Jerycha ślepiec był przekonany o mesjańskiej godności Jezusa oraz o posiadaniu przez Niego mocy uzdrowicielskiej.

Niezwykłym jest to, iż towarzyszący Jezusowi podróżni – zapewne także i Jego uczniowie, są niezwykle małoduszni. Nie wiadomo dlaczego nastają na błagającego o litość niewidomego, by przestał wołać. Niewidomy jednak nie daje się uciszyć. Wie, że jest to jego jedyna szansa, by odzyskać wzrok. I rzeczywiście. Jezus słysząc błagalny głos potrzebującego, nie przechodzi obojętnie. Zatrzymuje się. Ciekawym jest jednak, iż nie podchodzi do człowieka siedzącego przy drodze, ale każe go przyprowadzić do siebie. Czyni tak, gdyż to On jest Panem. Stąd też pragnie by proszący przyszedł – wyrażając i potwierdzając przez to wiarę w moc Jezusa. Przyprowadzony kaleka prosi o dar zdrowia – o dar wzroku. Głośno wyraża swe pragnienie, wynikające z ufności i wiary w moc Jezusa. Mistrz spełnia jego pragnienie. Proszący otrzymuje dar zdrowia – widzi. Stało się to możliwe dzięki Jezusowi, ale także i dzięki prawdziwej wierze proszącego. Jezus podkreśla: „twoja wiara cię ocaliła” (zob. Łk 7,50; 8,48; 17,19), czy też chcąc dokładniej przetłumaczyć grecki termin *sodzo* – dodaje „Twoja wiara cię wybawiła”, „Twoja wiara przyniosła ci zbawienie”. A zatem niewidomy nie tylko odzyskał wzrok, ale może się cieszyć także duchowym zbawieniem, którego udzielił mu Bóg. Wszystko to stało się dzięki jego wierze.

A zatem wypełniają się słowa wypowiedziane przez Jezusa w synagodze nazaretańskiej. Oto rozpoczął się czas łaski od Pana (Łk 4,4,18-19). Na niewidomym spod Jerycha spełnia się zapowiedź Zbawiciela. Ten który bezgranicznie zaufał Jezusowi, który w Nim złożył całą swą nadzieję, został wysłuchany. Prawdziwy wzór dla wszystkich chrześcijan. Znamiennym jest to, iż on sam – choć niewidomy – potrafił rozpoznać prawdę o Chrystusie. Umiał zobaczyć w Chrystusie Zbawiciela

### ***Ewangelia miłosierdzia...***

Spotkanie Jezusa z Zacheuszem urzeczywistnia zbawienie, pokazuje, że to co niemożliwe dla ludzi, jest możliwe dla Boga (Łk 18,27), dla którego nie ma nic niemożliwego (Łk 1,37). Spotkanie Jezusa z Zacheuszem jest spotkaniem sam na sam grzesznika z Zbawicielem. Można uznać, iż jest to kluczowy epizod, że jest to wyjaśnienie wszystkiego, co do tej pory szkicował św. Łukasz, a zarazem jest wstępem – wprowadzeniem do tego, co nastąpi. Całe wydarzenie można określić mianem kompendium dzieła łukasowego. Jest to swoista „Ewangelia miłosierdzia”. Każde słowo jest aluzją do innych fragmentów, do teologicznych myśli Łukasza. Można powiedzieć, iż w przekazie o Zacheuszu Autor Trzeciej Ewangelii dotyka wszystkich ważnych spraw. Stąd też charakterystyczne dla dzieła Łukasowego wyrażenia: przechodzić, przełożony celników, bogaty, pospieszyć się, dziś, trzeba, wejść, przyjąć, radować się, szemrać, zatrzymać się, grzesznik, dać ubogim, zbawienie, szukać, to, co zginęło.

A w centrum tego wszystkiego jest Zacheuszowe „pragnienie zobaczenia” oraz Jezusowe spojrzenie na niego. Owocem tego spotkania spojrzeń jest „dzisiaj zbawienia”. Zbawiciel rodzi się w sercu człowieka, za którego umarł.

### **Prawdziwa historia**

Wydaje się, iż oto mamy przed sobą opowiadanie, które prawdopodobnie jest echem osobistego przeżycia kogoś bogatego, kogo historię dobrze poznał św. Łukasz<sup>4</sup>. Wydaje się, iż był to ktoś we wspólnocie pierwotnego kościoła, kto został zdobyty przez Jezusa. To doświadczenie wywołało w nim tak radykalną zmianę życia, że nie mógł nie opowiadać tej historii. Być może właśnie tę historię wielokrotnie słyszał Łukasz – i ją właśnie opisał.

Wydaje się, iż Łukasz umieścił w dziewiętnastym rozdziale przekaz o nawróceniu Zacheusza, by w ten sposób nawiązać do stwierdzenia Jezusa z poprzedniego rozdziału na temat trudności, z jaką bogaci wchodzi do królestwa Bożego (Łk 18,18-30). Łukasz mówił tam o słynnym spotkaniu Jezusa z bogatym młodzieńcem, któremu trudno było wszystko zostawić i pójść za Mistrzem (Łk 18,18-23). Konkluzją tego opowiadania było stwierdzenie „co jest niemożliwe dla ludzi, możliwe jest dla Boga” (Łk 18,27). Historia Zacheusza pokazuje właśnie: oto przykład tego, co jest niemożliwe u ludzi, ale możliwe u Boga.

Wydaje się, iż mamy tu do czynienia z opowiadaniem autobiograficznym, które Łukasz umieścił w związku ze wszystkimi innymi spotkaniami Jezusa z dobrze sytuowanymi czy też bogatymi osobami.

### **Celnik Zacheusz**

Zacheusz to zwykły człowiek zatroskany o swoją codzienność. Hebrajskie imię może oznaczać „czysty” (Zacheusz), ale też „Bóg pamięta” (jeśli imię to jest skrótem od Zachariasz). Rzeczywiście bowiem w Zacheuszu można widzieć Boga, który troszczy się nawet o pisklęta kruka, wołające do Niego (Ps 147,9); rzeczywiście historia Zacheusza pokazuje nam, iż Bóg pamięta o każdym człowieku, nawet małym i nieczystym, i oczyszcza go – pozwala mu powstać, by mógł odbyć świętą podróż.

Ewangelista określa Zacheusza mianem *architelones* – zwierzchnik celników. Zacheusz zatem nie należy do zwykłych celników, wywodzących się z niższych warstw społecznych<sup>5</sup>. Jako zwierzchnik – urzędnik podatkowy, podpisywał z administracją rzymską coroczną umowę o egzekwowaniu podatków. Ustaloną należność wypłacano z góry rzymianom, potem zaś starano się osiągnąć jak największe profity. Urzędnicy tacy zdobywali bardzo często ogromne fortuny. Zarządca – przełożony celników nie pracował jednak osobiście. Sam nie pobierał podatku. Pracę tę wykonywali pracownicy – celnicy, których zadaniem było pobieranie opłaty za towary wprowadzane do miasta lub na określone terytorium, za wywóz towarów do sąsiedniego kraju i tym podobne. Pracownicy ci – owi zwykli celnicy nie należeli do ludzi zamożnych. Wszyscy jednak którzy pracowali – współpracowali z celnikami, z rzymianami, uważani byli za grzeszników – za ludzi nieczystych. Wszyscy bowiem oni szukali swoich korzyści, na wszelki sposób starali się wzbogacić – dorobić się.

Zacheusz jednak nie był zwykłym celnikiem. Był zwierzchnikiem celników. Można by rzec, iż Łukasz podkreśla, że Zacheusz – zwierzchnik celników – *architelones*, był jakby arcygrzesznikiem. Był szczególnie nieczysty – i właściwie bez nadziei na dar zbawienia.

Był człowiekiem zamożnym. Znienawidzonym przez swoich rodaków – ale jednak mimo wszystko – zamożnym. Jako celnik Zacheusz był wykluczony ze zbawienia, jako bogaty był wykluczony z grona sprawiedliwych. Psalmista stwierdza, iż „człowiek, który w dostatku żyje... przyrównany jest do by-

<sup>4</sup> Zob. M. Mikołajczak, *Teoria pochodzenia oraz propozycja interpretacji Łk 19,1-10*, „Studia Gnesnensia” 17(2003), s. 161-171.

<sup>5</sup> Szerzej na temat celników i rzymskiego systemu podatkowego zob. J. Klinkowski, *Nowotestamentalny obraz celników na tle systemu finansowego Judei i imperium rzymskiego*, „Legnicki Studia Teologiczno-Historyczne” 6(2007), s. 57-79.

dłat, które giną” (Ps 49,13.21). Należy do tych, którzy z sercem otępiłym jak tłuszcz z pychy czynią sobie naszyjnik (Ps 119,70; 73,6). Dla Łukasza Zacheusz jest przykładem wyjątkowej niemożliwości zbawienia. Niejako był on skazany na potępienie.

### **Chciał**

Pisząc, iż Zacheusz był bardzo bogatym zwierzchnikiem celników, ewangelista nie podaje żadnej oceny moralnej tego człowieka. Stwierdza jedynie, iż pragnął on zobaczyć Jezusa. Pragnienie to jednak nie było li tylko zwyczajną ciekawością. Ewangelista zapisze, że Zacheusz chciał zobaczyć Jezusa – chciał zobaczyć gdyż chciał się dowiedzieć, „kto to jest”. Wydaje się, iż musiał niejedno słyszeć o Owym Mistrzu, stąd też pragnął Go zobaczyć – chciał poznać Go osobiście. Być może słyszał, bądź też widział co stało się u bram Jerycha z niewidomym i to przekonało go, by koniecznie poznać kim jest Mistrz z Nazaretu.

Być może Zacheusz, niezwykle zamożny zwierzchnik celników, człowiek który zapewne po ludzku miał wszystko – być może zaczął on odczuwać, że mając wszystko tak naprawdę jest niezwykle ubogi.

Niezwykle ważna – i podkreślana przez Łukasz – jest ta chęć. Chciał Go zobaczyć i dla tego pragnienia był w stanie uczynić wszystko. Być może widząc co się stało z niewidomym, w jego serce wkradł się cień nadziei. Chciał zobaczyć Jezusa – kto to jest. Chciał nie tyle zobaczyć w sensie zewnętrznym – chciał zobaczyć Jego tożsamość. Kim naprawdę jest Jezus?

A może – mając na względzie, iż imię Jezus oznacza zbawienie, na fragment ten można patrzeć w duchu: Zacheusz pragnął zobaczyć zbawienie – chciał zobaczyć Kto jest zbawieniem. Zacheusz szuka Zbawiciela. To jest pierwsze spostrzeżenie, jakie Łukasz pozwala nam uczynić.

Zacheusz czuje się bowiem biedny, stracony – i to pomimo że jest bogaty. Zacheusz jednak czuje w swoim wnętrzu pragnienie zbawienia. Chce się zmienić, ponieważ uświadomił sobie, że bogactwa nie gwarantują mu tego, co najbardziej leży mu na sercu – zbawienia.

### **Był mały**

Zobaczyć jednak Jezusa nie mógł – „z powodu tłumu” – można by powiedzieć, z powodu ogromu trosk, które zamykają niejednokrotnie człowieka na poznanie Pana i ponad które nie potrafi się on wzniesć. Zacheusz być może też długo nie potrafił pokonać pragnienia posiadania, władzy i wyglądu. Wreszcie jednak postanowił to zmienić.

Był mały. I z pewnością Łukaszowi nie chodzi tylko o stwierdzenie stanu fizycznego, ale raczej o wskazanie świadomości własnej małości. Pomimo że jest bogaty, szuka Zbawiciela. A czyni to, mając świadomość własnych ograniczeń, własnej znikomości. Jest to coś, co on rozpoznaje w swoim wnętrzu, a czego może inni nie są w stanie zrozumieć.

„Był małego wzrostu”. Ale tak naprawdę każdy człowiek jest zbyt mały, by zobaczyć chwałę Bożą. Bóg jednak wymaga od nas tylko tego, byśmy byli tacy, jacy jesteśmy. Trzeba tylko uznać swoją małość. Małość, która polega na uznaniu niewystarczalności jako stworzenie, którego istotą jest „być” Boga, należeć do Boga.

Niezwykle. Zacheusz, choć miał wielkie aspiracje, choć był zwierzchnikiem – człowiekiem wysoko postawionym – paradoksalnie, był niskiego wzrostu. Uniemożliwiło mu to spotkanie – zobaczenie Jezusa. On jednak pragnie tego spotkania. On jednak chce spotkać się z Jezusem. Chce Go poznać: chce dotknąć kim On jest. Zapomina o swej pozycji społecznej, biegnie, aby wyprzedzić tłum otacza-

jący przechodzącego przez miasto Jezusa, a potem – jak dziecko, nie dbając o to, że może się ośmielić w oczach mieszkańców Jerycha, wspina się na sykomorę. Być może staje się śmiesznym. Jednak jemu jest zbyt spieszo i daje z siebie wszystko. Chciał spotkać zbawienie.

### ***Wspiął się na drzewo***

Zacheusz pobiegł przed Jezusem z pośpiechem. A to dlatego, że niezwykle pilną była dla niego potrzeba zbawienia. To zbawienie, które właśnie było tak blisko. Zacheusz zatem spieszył się by zobaczyć – by dotknąć to zbawienie. I dlatego wszedł na sykomorę. Uczynił tak dlatego, gdyż nie mógł wejść na taras, bo nikt by nie przyjął do domu nieczystego grzesznika. Nie miał innego wyboru, tylko wspiąć się na drzewo.

Zacheusz wznosi się nad swoją małość, wychodzi ze swej miernoty, wspina się ponad to, co do tej pory stanowiło dno morza, w którym on chętnie się pławił i kołysał, dopóki nie zrodziło się w nim pragnienie spotkania kogoś, kto mógłby mu zapewnić zbawienie. Nie możemy zobaczyć Pana, jeśli nie wzniesiemy się ponad innych i ponad tłum. Ten gest wspięcia się nad innych, ponad bagno, w którym dotąd tkwił, pozwala mu nie tyle „zobaczyć”, co raczej „zostać zobaczonym”. Faktycznie bowiem teraz to nie on widzi, lecz Jezus widzi jego.

Sykomora to dzikie drzewo figowe, mające owoce podobne do owoców figowca. Są one cierpkie i niezbyt smaczne. Sykomory sadzono przede wszystkim ze względu na cenne drewno, którego używano do wyrobu mebli i w rzeźbiarstwie. Gałęzie sykomory wyrastały już przy samej ziemi, stąd też szybko można było wspiąć się na rozłożyste drzewo, skąd rozpościerał się doskonały widok na okolicę. Mimo wszystko jednak taka wspinaczka była pewnym trudem – szczególnie dla zwierzchnika celników – człowieka o ustalonej reputacji i statusie społecznym. Musiała to być ze wszech miar trudna decyzja. Zacheusz jednak chciał się spotkać z Jezusem.

### ***Zobaczył Jezusa***

Zacheusz wspiął się na drzewo by zobaczyć Jezusa. Łukasz jednak podkreśli, iż pierwszym który spojrzał był Jezus. To Jezus spojrzał na Zacheusza. Ewangelista podkreśli, iż Jezus spojrzał w górę. Jezus bowiem nie spogląda z góry, ale z dołu. Miłość bowiem jest pokorna. Tak jak niewidomy wznosi oczy ku Panu, tak Ten, który stał się najmniejszym ze wszystkich, podnosi oczy ku Zacheuszowi. Uniżył się bardziej niż inni, by móc wszystkim służyć (Łk 9,48; por. Łk 22,27). Miłość sprawia, że drugiego uważa się za wyższego od siebie (Flp 2,3).

Zacheusz nic nie mówił. Przemówiły natomiast jego gesty, przemówił jego bieg, przemówiła próba wybiecia się ponad zwyczajny poziom życia. Wystarczył ten rodzaj języka, by Jezus mógł mu odpowiedzieć i to tak, jak przyjaciel odpowiada swemu przyjacielowi.

Zacheusz zobaczył Jezusa, a właściwie można powiedzieć że to Jezus zobaczył tego, który pragnął się z Nim spotkać. Ewangelista zapisze, że Jezus podszedł do drzewa i zobaczył Zacheusza. Pamiętać trzeba, że bardzo często samo spojrzenie jest już wymowną formą komunikacji międzyludzkiej, stąd też Łukasz zapisze, iż Jezus spojrzał na Zacheusza. Następuje spotkanie. Oto ten, który znał Jezusa tylko ze słyszenia i pragnął Go zobaczyć, spotkał się wreszcie z Nim. Spotkał się z Tym, który z pewnością słyszał o zwierzchniku celników, gdyż znał jego imię. Zaprzagnął On zatrzymać się w jego domu na odpoczynek. Zacheusz chciał zobaczyć Jezusa. A tymczasem spotkanie z Mistrzem sprawia o wiele więcej. Oto bowiem Jezus wychodzi z niezwykłą inicjatywą. Słowa skierowane do zwierzchnika celników są ze wszech miar nieoczekiwane: Mistrz stwierdza, że musi zamieszkać w domu Zacheusza.

Okazuje się, że ten który szukał sposobu by zobaczyć Jezusa, jest w rzeczywistości człowiekiem, którego szukał Jezus, by u niego zamieszkać.

### **Zacheuszu dziś muszę**

„Jezus powiedział do niego: Zacheuszu”. Po faryzeuszu Szymonie i Marcie (Łk 7,40; 10,41) jest to trzecia osoba, którą Jezus wzywa po imieniu. Potem będą Szymon Piotr i Judasz (Łk 22,31.34.48). Jest to znak przyjaźni i miłości. Oto bowiem jego – małego i nieczystego – dobrze pamięta Ten, który stał się najmniejszy ze wszystkich i wziął na siebie nasz trąd. Jezus wzywa po imieniu tylko tych, których przekonuje o ich nędzy, a jest wzywany po imieniu tylko przez tych, którzy są przekonani o Jego miłosierdziu (Łk 17,13; 18,38; 23,42).

Zbawcze wydarzenia muszą wykonać się właśnie dziś. Łukasze „dziś”, to czas zbawienia. Jest to dziś narodzenia (Łk 2,11) i krzyża (Łk 23,43), ofiarowane człowiekowi w przepowiadaniu (Łk 4,21). To wyrażenie we fragmencie tym pojawia się dwukrotnie (Łk 19,5.9). Łukasz czyni tak, gdyż „dziś zbawienia” jest właśnie dziś – tu i teraz, dla każdego, kto przyjmie Jezusa jak Zacheusz<sup>6</sup>.

Łukasz podkreśli także termin „muszę”. W ten sposób podkreśla konieczność wypełnienia się Pism. Tu odnosi się to do zatrzymania się u Zacheusza. Jedyłą koniecznością tego, kto kocha, jest przebywanie blisko ukochanego. Jest On solidarny z nami także tam, gdzie my sami nie akceptujemy siebie, to znaczy w grzechu i w śmierci.

### **Pragnę być z tobą**

Mistrz pragnie zamieszkać – albo jak wskazuje św. Łukasz (gr. termin *meinai*), Jezus pragnie trwać, przebywać, pragnie zatrzymać się u Zacheusza na stałe. Jezus pragnie wspólnoty – łączności z Zacheuszem (por. J 8,31.35; 14,10; 15,1-10). Co więcej, Jezus bardzo wyczekuje tego spotkania, gdyż prosi Zacheusza, by ten zszedł z drzewa prędko, bez żadnej zwłoki. Słowa Jezusa są nie tyle nakazem, co raczej prośbą. Jezus bowiem nie naciska, ale niejako prosi – nie zmusza, a jedynie pokazuje jak bardzo pragnie tego spotkania. Mistrz niejako odwołuje się do własnych pragnień i poszukiwań Zacheusza i proponuje mu o wiele więcej, niż ten mógł sobie wyobrazić, niż ten oczekiwał. Co więcej, Jezus łamie wszelkie dobre obyczaje. Niejako bowiem wprasza się do domu Zacheusza. On jednak nie wprasza się. W przypadku Jezusa bowiem nie chodzi o zwykłe przyjęcie, o zwykłe spotkanie. To przecież Jezus jest Panem i pragnie udzielić Zacheuszowi największego daru: pragnie obdarzyć go zbawieniem. Wszystko to ma stać się jeszcze dziś – teraz, niezwłocznie.

Dla Zacheusza nadszedł wyjątkowy czas. Trzeba działać szybko. Stąd też użyte przez ewangelistę terminy: „trzeba”, aby „dziś” i „natychmiast” „wszedł” do jego „domu”. Zacheusz sam nie może się zbawić. Ale widzi swoją nędzę i jako, że „chce zobaczyć” miłosierdzie Pana, otrzymuje tę niezwykle łaskę.

### **Przyjął Go rozradowany**

Zacheusz posłusznie wypełnia każde słowo Jezusa. Łukasz podkreśli, iż zszedł pospiesznie z sykomory i przyjął Mistrza do swojego domu jako honorowego gościa. Przyjął Jezusa z radością. W radości tej można słyszeć zbawcze echa szczęścia Zachariasza (Łk 1,14), Maryi (Łk 1,28). Radość jest pierwszym

---

<sup>6</sup> Zob. szerzej T. Jelonek, *Zbawcze znaczenie Łukasze „dziś”*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny” 28(1975), s. 107-113.

widzialnym znakiem przemiany Zacheusza. Otwiera się on na łaskę Bożą. Radość jest także przeciwieństwem smutku. Smutnym zaś jest każdy, kto nie idzie – kto nie zbliża się do Jezusa (Łk 18,23).

Wynikiem tego wszystkiego co się dokonało jest radość. Zacheusz zeszedł z pośpiechem i przyjął Jezusa radując się. Mając na względzie formę czasownikową można powiedzieć, iż Zacheusz był „pełen radości”, „wychodził z siebie z radości”. To jest właśnie radość, którą Łukasz zawsze łączy z obecnością Pana. Tam, gdzie przybywa Pan, tam też dociera życie i radość. On przynosi radość.

Bóg nie chce śmierci grzesznika, lecz aby się nawrócił i żył. Bóg stawia sobie za cel życie, radość, pełnię radości i życia w człowieku. Stąd też św. Ireneusz stwierdza, iż „chwałą Boga jest życie człowieka”, „chwałą Boga jest człowiek żyjący” – człowiek, który żyje, i to żyje w pełni radości. On na to przyszedł, aby życie mieli i mieli je w obfitości.

### ***Szemrający***

Wszystko to spotyka się z ostrą krytyką świadków całego zdarzenia. Faryzeusze unikali kontaktów z grzesznikami, aby nie zaciągnąć od nich nieczystości rytualnej. Stąd też dla nich było nie do pomyślenia, by ktokolwiek mieniący się człowiekiem pobożnym wszedł do domu celnika. Również i inni omijali domy celników – szczególnie ten dom. Gardzono i nienawidzono ludźmi takimi jak Zacheusz za popełniane oszustwa. Utrzymywanie relacji z tym typem ludzi przynosiło hańbę. Stąd też wejście Jezusa do domu zwierzchnika celników postrzegano za czyn gorszący, za coś, co nie przystoi szanującemu się rabbiemu.

Warto zwrócić uwagę, że ewangelista podkreśla, iż wszyscy szemrali. Być może do obłudnego szemrania faryzeuszów można się przyzwyczaić, czytając różne opisy ewangelistów. W tej sytuacji byłoby ono normalne. Jednak oburzenie faryzeuszów podzielali wszyscy towarzyszący Jezusowi, a zatem i być może także i Jego uczniowie. Nie rozumieli zbawczej logiki Bożej, nie rozumieli miłości Boga do grzesznika. Szemranie to jednak staje się opatrnościowym.

Są to wszyscy ludzie, którzy patrzą innymi oczyma. Zamiast dać się zarazić radością, zamykają się. Nie chcą mieć nic do czynienia z radością i życiem tych, z którymi postanowili zerwać już na zawsze. Choć uważają się za świętych i czystych, jednak nie mają czystego oka, nie mają czystego ucha i, niestety, nie mogą rozpoznać dobra, ani się nim cieszyć. Są pełni zazdrości i zawiści.

Zamiast radować się łaską drugiego, stają się zimni, przygnębieni, ponieważ ktoś czyni dobro, nawraca się i postępuje lepiej, niż oni by chcieli.

Zazdrośni i zawistni przeciwnicy nie chcą uznać, że Zacheusz się zmienił, że nie jest już taki, jak przedtem. Zbawienie naprawdę weszło do jego domu. Powstał z martwych. Oni jednak nie chcą tego zobaczyć.

### ***Zadośćuczynienie Zacheusza***

Kiedy jednak wszyscy szemrali Zacheusz wstał i publicznie z całą mocą przemówił. Deklaracja Zacheusza, choć rzecz jasna skierowana jest do Jezusa, jest równocześnie bezpośrednią odpowiedzią na głosy szemrających. Zacheusz odpowiada tym wszystkim, którzy byli zgorszeni przyjściem pod jego dach Mistrza z Nazaretu. Odpowiedzią na zgorszenie i szemranie są czyny Zacheusza, które pokazują, że nie jest on takim niegodziwcem, za jakiego został uznany. Oto bowiem postanawia, iż połowę swego majątku daje ubogim. Oddanie połowy wielkiego majątku ludziom ubogim można uznać za akt heroiczny. Czyn ten pokazuje, iż Zacheusz dzięki spotkaniu się z Chrystusem, potrafi oderwać się od po-



siadanych dóbr. Jest to wyraźny znak przemiany wewnętrznej, która dokonała się pod wpływem spotkania z Jezusem.

Dawanie ubogim to gest miłosierdzia, dzięki któremu zostajemy przyjęci do wiecznego mieszkania. To, co było niemożliwe dla bogatego dostojnika, staje się rzeczywistością tego, kto spotyka spojrzenie Jezusa.

Zacheusz postanawia naprawić zło wszystkim których skrzywdził. Według starotestamentalnego prawa w przypadku przywłaszczenia sobie cudzej własności w jakikolwiek sposób, należało ją zwrócić oraz dodać do niej piątą część jej wartości jako zadośćuczynienie za popełnione zło (Kpł 5,20-24). Rabini uważali, że to zadośćuczynienie powinno wynosić czwartą część wartości owej rzeczy. Zacheusz postanawia tym, których jako urzędnik podatkowy oszukał, oddać wszystko poczwornie. Czyniąc tak pragnie pokazać, że zamierza uczynić więcej, niż wymagały zwyczajne przepisy Prawa Mojżeszowego, i naprawić wszelkie zło z niezwykłą hojnością. Słowa Zacheusza pokazują, że osobiste spotkanie z Chrystusem stało się czasem przełomu i nawrócenia. Pokazuje, że spotkanie z Jezusem przemieniło go. Dawny zachłanny zwierzchnik celników jest niezmiernie hojny. A zatem gdy Jezus wchodzi do jego domu, to nie wkracza w progi grzesznika, ale w progi domu człowieka uczciwego, hojnego i pełnego dobroci.

### ***Dar Jezusa***

Po wypowiedzi Zacheusza głos zabiera sam Jezus. I choć ewangelista pisze, że zwraca się On do Zacheusza, to w rzeczywistości słowa Mistrza są skierowane do wszystkich, którzy jeszcze przed chwilą szemrali. Jezus oznajmia, że idąc w gościnę do zwierzchnika celników, przyniósł jego domowi zbawienie. W języku potocznym zbawić oznacz ocalić z nieszczęścia, wybawić z kłopotu. Jednak dla św. Łukasza zbawić znaczy uwolnić z grzechu – nade wszystko znaczy wejść w nową relację z Bogiem. Otrzymać dar zbawienia, to móc uczestniczyć w życiu Boga.

Zbawienie jest darem. Jest ściśle związane z Jego działalnością. Obecność bowiem Jezusa sprawiła, że Zacheusz uzyskał wewnętrzne i zewnętrzne zbawienie: został uwolniony od żądzy posiadania oraz od upokarzającej opinii, w świetle której był grzesznikiem niezasługującym na łaskę przebaczenia grzechów. Jezus wyjaśnia, że zbawienie stało się udziałem całej rodziny bogacza przede wszystkim dlatego, że ten człowiek jest synem Abrahama. W ten sposób przypomina prawdę, że także Zacheusz – zwierzchnik celników – należy do narodu wybranego, a zatem jest dziedzicem wszelkich obietnic danych Abrahamowi. A przecież jedną obietnic danych Abrahamowi i jego potomstwu na wieki jest wysłuchanie modlitw Izraela i okazanie mu miłosierdzia (Łk 1,54-55), jest zbawienie, które dokona się przez odpuszczenie grzechów, dzięki miłosiernej litości Boga (Łk 1,77-78).

Znamienne jest to, iż Jezus wypowiada te słowa po wyznaniu Zacheusza. A zatem zbawienie nie jest darem należnym każdemu. Bóg nie obdarza każdego, bez względu na postępowanie człowieka. Aby zbawienie stało się udziałem grzesznika, człowiek musi podjąć trud przemiany, musi przyjąć Jezusa do swego domu z wszystkimi konsekwencjami, jakie łączą się z tym aktem.

## **II. Meditatio – spojrzenie i przemyślenie siebie w świetle słowa Bożego**

*Medytacja, to czas baczniejszego spojrzenia na siebie. To czas spojrzenia na moje miejsce w poznanej i zgłębionej historii. Jest to czas ponownego czytania i zastanawiania się, jak to słowo odnosi się do mojego życia. W tej części naszej medytacji będzie więcej ciszy, więcej przyglądania się sobie samemu i swojemu życiu.*

### ***Dla Boga nie ma nic niemożliwego***

Niezwykłym jawi się wołanie niewidomego żebraka, błagającego u bram Jerycha. Bliżej nikomu nieznanemu człowiek. Można by rzec – kaleka skazany na żebranie – współczesny „nikt”. A tymczasem okazuje się on być człowiekiem o wielkiej wierze. Okazuje się mieć w sobie niezwykłą moc. Z wielkim uporem i wielką wiarą woła o zbawienie. Bezdušní i zmęczeni towarzysze Jezusa nastają na niego, by zamilkł. Ale on wie, że tylko uporczywe – wynikające z jego wiary i pragnienia zdrowia wołanie może sprawić, że Jezus ulituje się nad nim. I rzeczywiście wiara przynosi niewidomemu zbawienie. Otrzymuje dar wzroku, otrzymuje – jak podkreśli św. Łukasz – zbawienie. Wydawać by się mogło, iż prosił o coś zupełnie niemożliwego – a jednak stało się. Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego (Łk 1,37). Tak trudno dziś być wierzącym. Tak trudno ufnie wierzyć. Jaka jest moja wiara?

### ***Świadectwo Zacheusza***

Trudno rzecz jasna jest dziś znaleźć źródło z którego korzystał Autor Trzeciej Ewangelii. Nie wiemy kto przekazał mu opowiadanie o wydarzeniach, które miały miejsce w Jerychu. Być może jednak zasadnym wydaje się być, iż to sam celnik Zacheusz wszystko opowiedział – świadczył o tym, czego Jezus dokonał w jego życiu.

Jakże trudno jest dziś być świadkiem. Nie tylko we wspólnocie tu – w Kościele. Ale świadkiem w zwykłej codzienności. Świadkiem w pracy, w szkole, w domu. Świadkiem – czyli człowiekiem mówiącym swoim życiem, że wierzy w Chrystusa. To niezwykle, że tak trudno jest dziś nam mówić o sprawach wiary. Potrafimy mówić na różne tematy. Ale o wierze, o tajemnicy Chrystusa – tak trudno mówić...

### ***Dorobić się – za wszelką cenę***

Celnicy, współpracownicy rzymscy, poborcy... wszyscy oni za wszelką cenę chcieli mieć. Nieprawość, niegodziwość, kradzież, nieprawda, każdy sposób był dobry, byle osiągnąć cel – byle być bogatym. Zacheusz – zwierzchnik – arcycełnik, można powiedzieć, że był arcygrzesznikiem, był arcybogatym. Czy i ja czasami nie jestem jak owi celnicy – grzesznicy, którzy za wszelką cenę chcieli dojść do posiadania? Pożądamy stanowisk, zaszczytów, dóbr, majątku. Tak wielu rzeczy i spraw pożadam. Czy zdobywam to wszystko uczciwą drogą?

### ***Bogaty biedak – chciał***

Zacheusz miał wszystko, ale odkrywa, iż tak naprawdę nie ma nic. Odkrywa, że jest biedny i dlatego chce zobaczyć Jezusa. Chce się z Nim spotkać. Chce spotkać Jezusa, który może mu dać zbawienie.

Miarą naszego życia jest lat siedemdziesiąt, osiemdziesiąt gdy jesteśmy mocni (Ps 90,10). Kresem naszego życia jest spotkanie z Panem, kiedy to każdy z nas będzie musiał zdać sprawę z tego co czynimy.

Zacheusz jednak pokazuje, że zawsze można wszystko zmienić. Można – jeśli się tylko chce. Pytanie tylko, czy ja chcę spotkać się z Chrystusem? Czy ja chcę tego spotkania? Zacheusz chciał, gotów był na trud, Zacheusz znalazł miejsce, które było stosowne by spotkać się z Chrystusem. Czy ja mam chęć, czy jestem gotów na trud, czy wreszcie mam miejsce w którym bez przeszkód będę mógł rozmawiać – będę mógł zobaczyć Chrystusa? Historia Zacheusza jest pytaniem o moje pragnienie spotkania się z Chrystusem. Czy w moim sercu jest pragnienie spotkania się z Chrystusem?

### ***Liczy się tylko Pan – a opinia ludzi?***

Zacheusz nie baczył, że narazi się na śmieszność. Nie patrzył, że jest kimś ważnym i nie przystoi mu wspinanie się na drzewo. Odkrywszy swoje ubóstwo, odkrywszy swoją małość, wspina się na drzewo – czyni wszystko byle tylko spotkać się z Chrystusem. Ja jednak tak często patrzę na to co powiedzą ludzie. Boję się śmieszności – że zostanę uznany za świętoszka, kościółkowego człowieka. Czy ja czasami nie wstydę się swojej wiary?

### ***Dziś***

Jezus mówi do Zacheusza – „dziś”. Pan dziś daje mi szansę na dobre postanowienie, daje mi szansę na poprawę, na zmianę swojego życia. To jest to zbawcze dziś, które mi Pan ofiarowuje. On dziś chce zamieszkać we mnie. On chce dziś wejść do mojego domu. On pragnie dziś dać mi Siebie. Tylko czy ja pragnę tego spotkania, czy ja pragnę Jego daru – czy chcę przyjąć Jezusa jako swojego Pana?

### ***Zawiść „przyjaciół”***

Zacheusz przyjął Jezusa rozradowany. Oto w jego dom wkroczyło prawdziwe szczęście. Prawdziwa radość napełniła go. Cieszył się. Jednak jego znajomi – być może jego dawni „przyjaciele” nie cieszyli się, nawet ci, którzy byli z Jezusem – także szemrali. Szemrali – do grzesznika przyszedł w gościnę. Wcześniej szemrali, że był celnikiem i grzesznikiem. Teraz szemrają, że przyjmuje w domu Jezusa, że przemienia się.

Czy i ja nie jestem takim wiecznie szemrającym człowiekiem? Czy i ja nie jestem takim wiecznie niezadowolonym? Czy umiem się cieszyć szczęściem i powodzeniem drugiego? Tak wiele jest w moim życiu zawiści i zazdrości. Tak trudno jest cieszyć się szczęściem drugiego. Tak często widzę i krytykuję w innych to, z czym sam mam szczególne problemy – tak często w innych widzę swoje grzechy.

### ***Zadośćuczynienie***

Zacheusz z niezwykłą hojnością wynagrodził wszystkich, których skrzywdził. Co więcej – był tak hojny, że pół majątku rozdał ubogim. A zatem nie tylko wynagrodził krzywdy, ale i okazał się człowiekiem pełnym dobroci dla potrzebujących. Czy ja wynagradzam skrzywdzonym? Po spowiedzi jest koniecznym wynagrodzenie wszystkim tym, których skrzywdziłem, których oczerniłem – pomówiłem, których okradłem, których zraniłem. Czy mam w zwyczaju naprawiać wyrządzone przez siebie zło? To wynagrodzenie należy do istoty nawrócenia. Prawdziwie nawracający się uczeń Chrystusa winien umieć zadośćuczynić tym, których skrzywdził.

Co więcej, prawdziwy uczeń Chrystusa winien być hojnym. Winien umieć dawać innym. Dawać to, czego inni potrzebują. Czy umiem dbać o ubogich, potrzebujących? Czy umiem dawać innym swój czas, swoje zdolności? Czy umiem być w dawaniu innym hojny?

Każdy człowiek jest stworzeniem Bożym. I każdy jest kochany przez Boga. A czy ja umiem kochać każdego? Czy umiem każdego świadczyć dobro?

### **III. Oratio – zwrócenie się do Boga**

*To, co poznałem w sobie, w konfrontacji ze słowem Bożym, co poznałem w czasie dwóch pierwszych kroków, teraz omawiam z Bogiem. Może to być czas przeproszenia, podziękowania, prośby.*

Czas modlitwy i rozmowy z Panem.

Czas, by stanąć przed Panem by przepraszać, dziękować, by prosić...

### ***Wierzę, ale zaradz memu niedowiarstwu***

Patrząc na owego niewidomego żebraka proszę Cię Panie o dar wiary. Wiara bowiem jest początkiem wszystkiego. Wiara niejako wszystko rozpoczyna. Wiara jest bramą przez którą trzeba wejść, by móc być zbawionym. Panie – ja wierzę, ale proszę – zaradz memu niedowiarstwu. Zanim zbliżę się do tajemnicy spotkania Zacheusza z Jezusem, wprawdzie trzeba by w moim sercu zrodziła się prawdziwa wiara. Panie – Ty który uczysz „proście a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam” (Łk 11,9), Ty który uczysz, że „każdy kto prosi, otrzymuje; kto szuka, znajduje; a kołaczącemu otworzą” (Łk 11,10) – proszę Cię daj mi dar wiary, daj bym umiał w Ciebie prawdziwie uwierzyć. Dla Ciebie nie ma nic niemożliwego – proszę zatem pokornie o dar wiary.

### ***Być Jego świadkiem***

Panie, w świecie, który pragnie usunąć Cię na margines, w świecie, który najchętniej wymazałby Twoje imię z życia publicznego, w świecie, gdzie najchętniej zapomniano by o wartościach płynących z tajemnicy wiary, proszę Cię, byś dał mi łaskę i moc do bycia Twoim świadkiem. Daj mi Panie łaskę bycia Twoim świadkiem – daj, bym umiał w domu, w szkole, w miejscu pracy – bym umiał świadczyć o Tobie.

### ***Za wszelką cenę***

Tak często zdobywam, osiągam zamierzone cele, gromadzimy dobra, wciąż na coś oszczędzamy, planujemy wydatki. Tak często Panie czynię to nie bacząc na innych, nie patrząc na szkody które wyrządzam. Tak często kieruję się miłością tylko siebie. Tak często szukam tylko swojego dobra. Nie patrząc na innych, nie zważając na prawa innych. Przepraszam Panie za wszelkie zło, które wyrządziłem innym. Panie wybac, że tak często patrzę na siebie, nie zważając na innych.

### ***Chcieć***

Proszę Panie o dar spotkania się z Tobą. Daj mi Panie pragnienie, daj mi gotowość by się trudzić, daj mi znaleźć miejsce, gdzie bez przeszkód będę mógł się z Tobą spotykać. Zacheusz otrzymał łaskę spotkania z Chrystusem. Chciał, utrudził się i znalazł miejsce. Panie tak trudno mi jest modlić się. Tak trudno jest mi chcieć, często nie chce mi się – jestem zmęczony, i właściwie nie mam miejsca w którym bez huku, bez gwaru, gdzie w ciszy mógłbym na Ciebie patrzeć. Miejscem tym może być Kościół – jest tu cisza, jest możliwość, tylko czy ja jestem gotów na ten trud – trud przychodzenia, by być blisko Ciebie. Panie proszę Cię, daj mi dar pragnienia spotkania się z Tobą.

### ***Pan na pierwszym miejscu***

Proszę Panie, byś zawsze był na pierwszym miejscu w moim życiu. Proszę o moc Ducha Świętego, proszę o odwagę, o ducha męstwa w wyznawaniu – w postępowaniu tak jak uczy mnie moja wiara. Panie proszę o ducha męstwa w wyznawaniu, w świadczeniu o Tobie.

### ***Dziś***

Panie proszę Cię o łaskę otwarcia się na Twoje zbawcze dziś. Proszę Cię, bym teraz otworzył się na Twoją łaskę. Proszę napęłnij moje serce łaską gotowości na bycie z Tobą, łaską gotowości – łaską pragnienia bycia z Tobą, bycia Twoim.

### ***Zawiść***

Przepraszam Panie za wszystko zło, które czyniłem słowem. Za krytykę, za oszczerstwa, obmowy. Przepraszam, że tak trudno mi jest cieszyć się radością innych. Tak trudno mi cieszyć się powodzeniem, sukcesem drugiego człowieka.

### ***Zadośćuczynienie***

Panie, tak trudno jest wynagrodzić. Czasami jest to trudne, bo już nie pamiętam. Nie pamiętam ilu ludzi krzywdziłem – myślą, mową, uczynkiem. Nie pamiętam ilu skrzywdziłem przywłaszczając sobie ich rzeczy. Nie pamiętam czasami Panie, by wynagrodzić, by za zło wyrządzone przeprosić, by dawać dobro. Nie pamiętam, dlatego proszę – Panie naucz mnie zadośćuczyniać. Proszę naucz mnie hojnie dawać innym siebie, swój czas, swoje zdolności. Pani naucz mnie być darem.

Każdy Panie jest moim bliźnim. Każdy jest twoim stworzeniem. Dla każdego winienem być dobrym. Tak trudno jednak Pani być dobrym. Proszę Panie ucz mnie dobroci.

## **IV. Kontemplatio – czas bycia sam na sam z Panem**

*Po lectio – po poznaniu słowa, po spojrzeniu na siebie – meditatio, po oratio – po modlitwie, następuje czas ciszy – bycie w ciszy z Bogiem.*

### **Modlitwa na zakończenie medytacji**

Duchu Święty, natchnij mnie,  
Miłości Boża, pochłoń mnie,  
na właściwą drogę zaprowadź mnie.  
Maryjo, Matko, spójrz na mnie,  
z Jezusem błogosław mi.  
Od wszelkiego złęgo,  
od wszelkiego złudzenia,  
od wszelkiego niebezpieczeństwa  
zachowaj mnie. Amen.

*bt. Miriam*

*opr. ks. Piotr Łabuda*